

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumerat prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz petytowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwycięstwa za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartał	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Numer pojedynczy 5 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś w poniedziałek, 8 grudnia r. b.

DZIEŃ ARTYSTYCZNY

Przedstawienia odbywać się będą bez przerwy od godz. 5 do 11 wiecz.

Na korzyść ofiar wojny znajdujących się w gub. wileńsk.

Program nader urozmaicony.

Dni polskie w Moskwie.

Dobrze się stało, że na dni te przyjechało do Moskwy grono polaków, którzy żywym słowem i dowodami mogli odeprzeć zarzuty, niesłusznie czynione przez dzisiejszą Rosję liberalną polakom z powodu ich rzekomo wrogiego stanowiska wobec ludności żydowskiej Główna Polskiego.

Liberali rosyjscy jakby rozmyślnie przez usta swej prasy i mówców bankietowych starają się coraz bardziej dojrzejącą sprawę polską przysłonić cieniami stosunków polsko-żydowskich, przedstawionych w kształtach potwornych.

Przybyli do Moskwy przedstawiciele Centralnego Komitetu Obywatelskiego oraz komitetu obywatelskiego m. Warszawy, na każdym kroku musieli wysłuchiwać aktu oskarżenia. Mówiono np., że żydzi w Polsce systematycznie są krzywdzeni, że pomijani są rozmyślnie przy podziale funduszy, o trzymywanych na ulenie doli ofiarom wojny itp. Jako argument nietolerancji noszący wysuwano przedewszystkiem, że w Centralnym Komitecie Obywatelskim nie ma ani jednego żyda i że jest to wynikiem systematycznego krzywdzenia żydów, którzy tylko na siebie samych mogą liczyć. Dodać należy, że p. Natanson, członek komitetu warszawskiego, prasa moskiewska nie uznaje za żyda. Wyrzucano, że w polowanie do życia przy Centr. Komitecie komisji rozdzielczej na 10 członków zaproszono tylko 4 żydów itd. itd.

Najbardziej wyrazem nastrojów, panujących w Moskwie było zebranie w Tow. Zjednoczenia narodowości, na którym postawiono na porządku dziennym uchwalenie rezolucji „witającej ludność Polski w powodu wschodzącej dla niej zorzy, życzącej jej powodzenia w dążeniach ekonomicznych, ale wyrażającej żal z powodu stosunku ludności polskiej do żydów”.

Rezolucja ta wywołała gorące protesty nie tylko polaków, lecz też i ze strony rosyjan, jak prof. Kotlarewski, Syromiatnikowa i innych, którzy nawet zagrozili, że wystąpią z instytucji w razie powzięcia takiej uchwały. To też rezolucji nie uchwalono na plenum, lecz odesłano ją do rady T-wa.

O sprawę żydowską zatracano również w Tow. wolnoekonomicznem.

Obecność polaków miała ten skutek, że niektóre z zarzutów zostały sprostowane, jako wręcz kłamliwe, inne zaś wyjaśnione. Polacy wszędzie szczerze i rzeczowo odpowiadali, pragnąc jedynie zrozumienia przez rosyjan ich stanowiska i dokładnego wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Dni polskie zakończyły się wielką kwestą na rzecz Polski i Belgii. Kwestę rozpoczęto od uroczystego nabożeństwa w przepełnionej cerkwi Zbawiciela, w czasie którego odprawiający je episkop mozański, Dymitr, wpływowy dostojnik Cerkwi prawosławnej w pełnym serdecznym współczuciu słowami wyzywał do hojnej ofiarności na rzecz „braci polaków, sojuszników Rosji, miłujących bezgranicznie swą ojczyznę” i zasługujących, aby „dni niedoli zamienili się na radość”.

Na podziękowanie p. Lednickiego w imieniu polaków, episkop odpowiedział wzruszony:

„Szczęśliwy jestem, że dożyłem tej chwili, w której mogłem wyrazić swą sympatię dla braci polaków i mam nadzieję, że dożyję dni jeszcze jaśniejszych”.

Po nabożeństwie i udzieleniu błogosławieństwa kwestarzem, rozsypał się oni po Moskwie, zbierając hojne ofiary w zamian za znaczki z herbami Polski i Belgii oraz pocztówki okolicznościowe. Kwesta trwała dwa dni i przyniosła 100,000 rb., które będą podzielone po połowie między oba kraje.

W międzyczasie nastąpił jeden z najważniejszych momentów dni polskich w Moskwie — bankiet ku czci gości polskich. Obecni byli na nim: ks. Czetwertyński, Grabski, Karpiński, Zukowski, Patek, Supiński, Berenson, Sterling, Lypaciewicz i Życki.

Przewodniczył zebraniu b. rektor

uniwersytetu moskiewskiego, Manuilow.

Zabierali głos Grabski, ksiądz Czetwertyński i inni. Treść ich przemówień już podaliśmy.

Odpowiedział ks. Trubeckoj, mówiąc o nastroju Moskwy, jako wyrazie uczuć Rosji, oceniając zapatrywania stronnictw rosyjskich na sprawę polską, i zaznaczając, że polityczna myśl rosyjska w swych dążeniach lewicowych i prawicowych, z różnych co prawda względów schodzi się na gruncie umiędzynarodowienia Polski, oświadczając o gotowości grup, które reprezentuje, do rozciągnięcia sprawy jaknajpomyślniej dla żywców polskich.

Również przyjaźnie mówili Kotlarewski i Lwow.

Wielkie wrażenie wśród toaistów wywołał głos p. Wł. Zukowskiego, który potrafił o kwestię szkół, jakie przyniesie mogą wywołujące się projekty pokojowe. Odpowiedziano na to łagodnym jednym słowem okaskim.

Zakończono dni polskie w Moskwie we wtorek rano nabożeństwem w kościele katolickim. W udekorowanej świątyni stawił się w komplecie działacze społeczni Moskwy i około 20 duchownych prawosławnych, z władz zaś pomocnik naczelnika miasta.

Chwilka u Kuprina.

(Wrażenia przygodne).

Gatczyzna. Błąkam się po parku podsiwiałym; smutny w zadumie, choć z jasną orientacją psychologiczną, wyrażającą ciemność w horoskopach gniewającej się orientacji politycznej... Ojczyzna — ot, słyszę jej głos daleki; w serce uderza. A tu z głębi leśnej, z aerodromu, odpowiadają oddźwięki miarowego furkotu latających, ich tegich wlotów odgłosy: polecą k'nam stadami ratować — na wyraj krwawy! polca! Jak z tarasu, w kotline, nad brzegi stawu się zsuwam, gdzie melancholijny priort, mby miniatury zameczek, prastary, wieżyczką zakończony, przysiadł, mistycznoscią zwartych swych malowniczych murów nęci: tajemnicza cisza. Dalej. Wchodzę w ulicę miastogrodny, ogródku...

Wzaczajnie znalazłem się ulicy („Jelissawietinskiej”), Miły, pogodniejszy nastroj. A otóż i Nr. 9 domu; zielonkawej barwy, skromny, o gustownej acz prostej strukturze, parterowy, bardzo schludny domek drewniany z werandą z boku. Chorągiew Czerwonego Krzyża odznacza obecne jego przeznaczenie. To posiadłość głośnego pisarza Aleksandra Kuprina. Poprzez sztachety widzę na podwórku, jak dwa duże, ładnej rasy psiska kosmate laszą się do jakiegoś, o bardzo przyjemnej powierzchowności i bezpretensjonalnie, odzianego pana. Odrazu nabieram zaufania do całej trójki, wstępnie śniadło do furki, zapytuję o Kuprina. Psy łagodne, zaś uprzejmy pan zapytany, zachęca, abym wstąpił, bo jeszcze krótko tylko Aleksander Iwanowicz w domu zabawi — na wychodnem, a jutro (13 z. m.) Gatczynę opuszcza; powołany do wojska w charakterze podporucznika rezerwy, pojedzie wpiery do Helsingforsu. Wiedziałem, że autor skrajnie natrabiści, że od lat kilku mocno absorbuje nwaę społeczeństwa rosyjskiego. „Jamy” i obecnej sekcji aktorności w „Petrogradzie”, „Lejtenanta von Plaszkie”, oddał swój dom gatczyński na lazaret wojskowy. Ciekawość w nim nie ma, bo nawet z 10 chorých 3 już stał się wypisano; ale wiedziałem też, iż zany, jako człowiek, Kuprin ogromnie faworyzował swych kuracuzów i rekonwalescentów, bo sam, z rodziną całą, w dwóch jeno pokojach się łokował. Zapewniwszy wygodę, ciesząc się swym wójakom, Kuprin pamiętał i o zbytowej rozrywce duchowej dla nich; właśnie tegoż dnia sykowano ad hoc koncert z udziałem znanego petrogradzkiego chóru Sazonowa i takich świątecznych pieśniarzy, jak Czupriankow i Kiedrow; na tę rzadką ucieczkę artystyczną przed odjazdem Kuprina wybierało się mnóstwo rannych z innych gatczyńskich szpitalików. Ruchliwy pisarz, będąc we-

dle tej sprawy nad Newą, oglądał jednocześnie w laboratorium kinematograficznem obrazy ze sztuki własnej „Tchórz”, która na wiosnę r. b. miała wielkie powodzenie; zadowolony bardzo z odnośnego scenariusza, Kuprin obiecał nowy — skrócony dla swego przyjaciela (sic!) wspomina o nim w nowelach) „Kłowna, wysoce utalentowanego Jacomino.

Wracam do swej wizyty; towarzyszy mi taskawie ów pan — jeden z mnogich (nazwisko uleciało mi z pamięci) wielbicieli — przyjaciół Kuprina. Gospodarz z uprzejmością, w której podbija każdego jego umiata prostota, nas powitał. Pokój pisarza w pewnym nieladzie i przepchanym wszystkim; książki oglądałem na podłodze w sionkach, w przedpokoju; książek kupcycale po kątach i tutaj. Słyszac o bardzo przychylnym dla narodu polskiego usposobieniu znakomitego pisarza — ot, chciałem wyrazić jemu wdzięczność polaka-wilnianina. Na interwiewowe indagacje i wywiady brakło czasu. Kuprin przedstawił mi swą „najstarszą” (jak powiedział) siostrę miłosierdzia: 7-mio, czy 8-mioletnią córeczkę, z czwonym krzyżykiem na białym staniku. O Wilnie się zgadzało, o Polsce zalewanej krwią; mówił o mieście naszym jako o polskiem z kultury i nieprzebrzmiałych tradycji dziejowych mieście; mówił, że zwiędził je w październiku ubiegłym; stał w jakimś „kontynentalnym” hotelu pod ratuszem, a obiadował — „u pani Naruszewiczowej”, która uczestowała go (dowiedział się się jak niezwykłego gościa miała w swej jadalni) omszał, starej marki butelczyną „polskiego wina”. Ładne miasto i ciekawe, szczególnie ze swych starych zaleczków żydowskich — to wasze Wilno — powiedział... Biedna Polska! musza wam wszystkim wymierzyć sprawiedliwość...

Niewątpliwie —

zwrócił się Kuprin już w bardzo serdecznych, gorętszych wyrazach — będą wam wszędzie u nas, pod egidą państwa rosyjskiego, zwrócone należne prawa, wolność. Potakując wymownie poczyty wrozek towarzysza wizyty jako życzliwe, o serdecznym wyrazie, spoglądał na wilnianina... Jeszcze parę zdań i uwag. Podniosłem się, aby drogę czasu nie zabierać gospodarzowi, który na pożegnanie — gdy z uznaniem wysokiem, z okoliczności upływającego w tym roku ćwierćwiecza działalności pisarskiej Kuprina, odezwał się o jego talencie i należnym dlań hołdzie — zaofiarował mi ostatni, 11-ty tom swych opowiadań i wrażeń przeszłych „Z łazurowych brzegów”; nie zapomniał w dedykacji „Koledze po piórze” nadmienić o mnie jako o „uważnym (swym) czytelniku”. Życzylem pisarzowi jutrzejszej szczęśliwej podróży. Serdecznie mię pożegnał.

W przedpokoju uwiłaj się przy telefonie siostry miłosierdzia wedle tego oczekiwanego przyjazdu petrogradzkiego koncertantów.

Pod nader przyjemnem wrażeniem wracałem już nie przez las parkowy, gdzie niepewność „orientacji” mijała duszą moją; różniej mi jakoś było, gdy z ust jednego z wpływowszych pisarzy rosyjskich usłyszałem życzliwe słowa, zapowiadające lepsze dla nas — chyba i dla nas polaków na Litwie — jutro! Nagle, na rogu ulicy Bogowutowskiej, zapisał „głosik” donoszący roznośnicia gazet, powiadając o sensacji chwili — samobójstwie dwóch siostr-starszok w „Gatczyne. Lapię za dziennik. Istotnie, 69 i 71-letnie Ruprechtówny, którym na razie polecono, jako niemieckim poddanym, stał wyjechał mieszkały w Gatczyne już od lat im niepiętnych, trudniąc się udzielaniem lekcji muzyki), lecz potem na ich prośbę pozostawiono ostatecznie na miejscu; zdenerwowane niepewnością decyzji, w oczekiwaniu powiesiły się. Tymczasem... oczy wyjadła, zapożono wesoło-słowo. Zmroczyla mi się orientacja psychologiczna; zdawało mi się, że politykę zgubiłem po drodze — do Wilna. Zdawało mi się...

L. U.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w poniedziałek — Niepokalane Poczcie, N. M. P., wędł. now. st. — Pomoczn. Kp. Jmro — św. Walerji i Leokadij. wędł. now. st. — św. Herona i Zenona.

— Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reauma, wskazywał + 1°.

Z ŻYCIA LITWESKIEGO.

— Ziemianie-polacy, a „ziemianie-litwini”. Ody, zasła konieczność przeniesienia seminarjum duchownego z

Kowna do innej jakiejś miejscowości, jak zapewnia „Viltis” w Nr. 276, zwrócono się do trzech najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa polskiego na Litwie (nazwiska ich „Viltis” wymienia) z prośbą o udzielenie gościnny dla seminarium w ich dobrach. „Panowie” jednak z rozmaitych powodów odmówili. Ody „władza seminaryjna kofalała do drzwi możnowładców polskich, zasłyszeli o tem nowi nasi (litewscy) ziemianie, pochodzący z włościan litewskich i na wypródkę jeden przed drugim zaczęli zapraszać seminarjum zmuszając, aby obrali za miejsce swoje pobytu ich dwory”. Był to Vilaniškis z Janowa, Juodwirsis z Swiadoscia i Brazdzius właśc. maj. Woszkiany. Wybrano Woszkiany, gdzie dwór posiada ok. 30 pokoiów i 2 obłrymie sale oraz kilka mniejszych. Tu zamieszkało 112 alumnów wraz ze wszystkimi profesorami. P. Brazdzius zachował dla siebie i swojej rodziny 2 pokoje i dał 24 wozy dla przewiezienia ruchomości seminarjalnej z Kowna.

Z powyższego „Viltis” wyiada dwa wnioski następujące: 1) że litwini posiadają już nie tylko lekarzów, adwokatów, inżynierów i innych zawodów inteligencję, lecz też i ziemian litwinów i 2) że „ci ziemianie-litwini o wiele zdystansowali naszych panów polaków nie tylko obszarem swych dworów, lecz też i prawdziwie wielkopolską hojnością, a co ważniejsze, też prawdziwie chrześcijańskim zaparciem się i poświęceniem. To bowiem, co zrobił P. Brazdzius, przenosząc się ze swą rodziną do dwóch pokoiów, rzadko który z panów polaków potrafiłby uczynić”.

Zarzut, skierowany przeciwko ziemiaństwu polskiemu w Kowieńszczyźnie, w tym wypadku okazał się zgola bezpodstawnym. Osoby wymienione przez „Viltis” znane są powszechnie ze swych katolickich uczuć i hojności na sprawy Kościoła, powody zaś, dla których ci ziemianie polscy nie mogli gościć u siebie seminarjum, są, o ile wiemy, całkowicie usprawiedliwione, było to bowiem zupełna niemożliwość.

R O Z N E.

— Następny numer „Kurjera Litewskiego”, z powodu przypadającego dziś uroczystego święta, wyjdzie w środę rano.

— Bezdumni. Według „Lit. Żinios” liczba niekierowników w Wilnie nie zmniejsza się. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wychylało z powrotem do Suwalki ok. 100 osób, lecz wkrótce znowu tyleż przyjechało, tłumacząc, że w gub. suwalskiej z powodu drożyzny niemożliwy jest pobyt. Przed czterema dniami (w środę) zaczęli przybywać bezdumni z gub. kowieńskiej. Tylko w ostatnich dniach przyjechało ich ok. 50.

— Na rzecz rodzin rezerwistów. Prosimy jesteśmy o zamieszczenie następującej wzmianki:

Komitet dla okazania pomocy rodzinom rezerwistów urządził 26, 27 i 28 grudnia st. st. w salach klubu Wojennego bazar z loterią, choinkę i kabaret artystyczny. Sprzedawane na bazarze rzeczy będą na miejscu przyjmowane od nabywców i wysyłane niezwłocznie na plac boju walczącym, a otrzymane pieniądze będą rozdane ich rodzinom w Wilnie.

Na urządzenie takiego bazaru potrzebna jest wielka ilość przedmiotów, jako to: ciepłych rękawic, baszłyków, szali, wójków i t. p. oraz słodyczy, papierosów, upiśkiesz na choinkę, zabawek i najrozmaitszych fantów dla loterii. Komitet prosi o nadsyłanie wyżej wymienionych przedmiotów lub pieniężnych datków na ręce prezesa komitetu p. Remeenkampowej (dom dowódcy wojsk pod Górą Zamkową) lub do cyrkulowych przesów i wiceprezesów: pp. jenerałowej Czaginowej (S-to Jerski 19), Zablockiego (Magazyń ul. Wielka 38), Racyzińskiej (Sadowa 2), Nowikowej (Bobrujska 7), Latuiera (Niemiecka 3, m. 5), Kizewskiej (gmach L-go gimnazjum), Makowskiego (S-to Jaiska, księgarnia), Woronowicza (S-to Jerski 38), Strukowowej (Znamieńska 7), Krestowskiej (Arzamaszka 4, m. 5).

— Wypadki na kolei. W sobotę na 653-iej wórsie planu kolejowego między Wilnem a Nową Wieśką, nieoczekiwanie na zatrzymanie się pociągu przed przystankiem, wyskoczyła zeń żona funkcjonariusza zarządu kolei Polskiej Iwanowa, lat 20, tak niesześcieliwie, że pociąg odciał jej prawa nogę nad kolaniem.

— Radzieży w wagonie. W sobotę w pociągu Nr. 21 w czasie postoju na stacji Wilnie nieznanymi zbrodniakami ukradł pasażerowi jadącemu z Petrogradu walizę skórzaną z rzeczami i z kieszeni zakieł pugilares, zawierający około 400 rubli.

PROWINCJA.

M I N S K.

9 (m) Dni polskie. Z inicjatywy mińskiego oddziału polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny powołany został do życia specjalny komitet organizacyjny „dni polskich” w Minsku 12 — 14 (25 — 27) bm. W przeciągu tych trzech dni ma się odbywać kwesta po domach prywatnych, zbieranie ofiar w miejscach publicznych, wenty w sklepach, oraz sprzedaż rabatów we wszystkich cukierniach. W dniach 13 i 14 (26 i 27) bm. wieczorem, odbędą się na ten cel widowiska w teatrze miejskim. W dniu pierwszym sekcja dramatyczna „Sokoła”, ze współudziałem artystów wileńskich, odegra sztukę „Alzacja”, natomiast zaś odbędzie się wieczór muzykaino-wokalo-deklamacyjny, zakończony szeregiem interesujących żywych obrazów historycznych, pomysłu i inscenizacji art.-mal. Henryka Weysenhoffa. Komitet dokłada wszelkich starań, aby rezultat tych dni był jaknajpomyślniejszy. Nie wątpimy, że każdy, komu niedola braci naszych leży na sercu, w dniach 12 — 14 (25 — 27) pośpieszy z ofiarą, wedle swojej możliwości dopomagając w ten sposób Komitetowi do wywiązania się z zwięzłego na się zadania.

— Słuck.

Żydzi słucki uzyskali pozwolenie na jednodniową kwestę w mieście dla ludności żydowskiej Królestwa Polskiego.

— Mozyrz.

Gubernator miński pozwolił na urzadzanie w Mozyrz przedstawienia dramatycznego polskiego, którego dośrodek jest przeznaczony na rzecz miejscowej filji Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny.

— Lida.

Nieznani złodzieje zakradli się do mieszkania kupca Kahana a stamtąd do sklepu, z którego ukradli towary manufakturne przeszło za 1,000 rb.

Z Królestwa.

— Cenny zapis. Niedawno zmarły wybitny przemysłowiec s. p. Norblin cenna galerię swoją zapisał na rzecz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

— Mistyfikacja. Od kilku dni niektóre lokale cyrkulów w Warszawie są wprost oblegane przez tłumy ludności. Jak się okazało, ten niezwykły napływ do cyrkulów spowodowany został przez kolportowaną w dzielnicach robotniczych pogłoskę, jakoby komisarze cyrkulowi otrzymali władzę wydawania „na święta” pozwolenia na kupno wódki. Oczywiście komisarze nie mają kłopotu z odpowiadaniem, iż żadnych takich pozwoleni nie wydają, interesanci zaś powracają do domu rozczarowani.

— Pomoc żywnościowa. W programie ministerjum spraw wewnętrznych eo do przyszłego z pomocą żywnościową ludności wiejskiej w Królestwie Polskiem, która cierpiąca od działań wojennych, zamierzono jest urządzenie powiatów takich jadłodajni. Wobec tego do naczelników dystryktu naukowych o uzyczenie na ten cel lokalów szkół ministerjum oświaty, znajdujących się po wsiach, osadach i miasteczkach.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wicocornym Kurjera Litewskiego”.

Imieniny Najjaśniejszego Pana.

(AP.) We Lwowie dzień imieniny Najjaśniejszego Pana obchodzony był uroczystie. Miasto było udekorowane flagami narodowymi. W starożytny świątyni staurologji lwowskiej archiepiskop Eugeniusz w asyście duchowieństwa i w obecności władz oraz licznie zebranej ludności rosyjskiej odprawił nabożeństwo i wypowiedział odpowiednie przemówienie. Odbyła się parada wojsk. Deputacja miejscowa organizacja rosyjskich przybyła do pałacu general-gubernatora i złożyła pozdrowienia. Organizacje rosyjskie dla uczczenia „Cesarzskiego dnia” założyły 4 ochrony dla dzieci biednych. Arch. Eugeniusz dokonał poświęcenia ochrony centralnej w gmachu rosyjskiego „Narodnego Domu”, przyczem rozdawano dzieciom podarunki.

— Ofiarowanie złotej szabl gen. Ruzskiemu.

* Do „Russ. Słowo” donoszą z Warszawy, że deputacja wybitnych przedstawicieli polskiej arystokracji z ks. Czetwertyńskim na czele ofiarowała gen. adiutantowi Ruzskiemu złotą szablę.

Gen. Ruzski uchylił się i nie chciał

Z Galicji.

* Gimnazja rosyjskie we Lwowie. Z Kijowa donoszą, że Stelmaszko, działacz organizacji prawicowych, przed wyjazdem do Lwowa otrzymał obietnicę, iż dany mu będzie do rozporządzenia jeden z gmachów wraz z zabudowaniami szkolnym w celu otwarcia rosyjskiego gimnazjum męskiego i żeńskiego.

* Kolonizacja Galicji. W zarządzie przesiedleńczym w Petrogradzie — jak donosi „Russkoe Słowo” — powstał projekt skierowania w przyszłości części emigrantów, kierujących się na Syberję, do świeżo zdobytego przez rosyjan kraju — Galicji.

Zarząd przesiedleńczy jest zdania, że po ukończeniu wojny i przyłączeniu do Rosji Galicji skarb państwa obejmie w tym kraju ogromny obszar ziemi wolnej ziemi. Zarząd przesiedleńczy uważa za szczególnie potrzebne skolonizowanie Galicji Poludniowej, gdzie silny ma być żywioł węgierski (!) i niemiecki (!).

Według obliczeń zarządu przesiedleńczego, do Galicji przesiedlić można około 300 tysięcy ludzi, i nawet liczba ta uważana jest za minimalną.

— W sprawie fałszywych informacji.

„Kurjer Lwowski” pisze: „W jednym z ostatnich numerów „Odesk. Now.” w korespondencji ze Lwowa, sygnowanej pseudonimem „Jużanin”, znajdujemy wiadomość, że we Lwowie i w pobliżu Lwowa leżącym mieście Mieszwow (!) zginęło około 100 ludów bardzo cennych starożytności, które, wykopane zostały rzekomo przez dwóch austriackich profesorów uniwersytetu, z których jeden wykładał na uniwersytecie lwowskim, koło Moskiewskiego, monasteru, o 10 wiorst od Kutaisu, i nieprawie przewidziane zostały do Lwowa i Mieszwowa (!) zamiast zostać odesłane do Petrogradu.

„Rozmaitych „Ränbergeschichten” na ten temat naczyniały się w rozmaitych pismach ostatnich czasów epoki. W tym wypadku jednak redaktor p. Jużaninowi i tow. zachowanie wielkiej ścisłości i ostrożności w informowaniu publiczności rosyjskiej. Jedynym przedstawicielem archeologii, wykładającym na lwowskim uniwersytecie jest prof. Karol Hadaček, który nigdy w Rosji wogóle żadnych badań i wykopalisk nie prowadził. Nikt ich też nie prowadził i prowadzić nie mógł z ludzi należących do grona profesorów uniwersyteckich. Cała informacja tyle warta, co istniejące rzekomo w pobliżu Lwowa „miasto Mieszwow”, którego niestety nie tylko my, ale i p. Jużanin z pewnością nawet w atlasie odnaleźć nie zdoła.”

Z Rosji.

* Przed otwarciem Dumy Państwowej. Komisja finansowa Dumy Państwowej gromadzi materiały do przyszłych posiedzeń komisji budżetowej Dumy Państwowej. Komisja budżetowa ma być zwołana w początkach stycznia prawdopodobnie 7 (20) stycznia, aby na otwarciu sesji Dumy Państwowej, które nastąpi 1 (14) lutego prace jej były ukończone.

* Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i jeden rezerwowo z naftą. W kopalniach firmy „Haber i Lukke” tegoż dnia spłonęły trzy wiertnie. Sa ofiary w ludziach.

— Pożary w kopalniach nafty. Z Baku donoszą, że 2 niezwykłej przyczyny — w kopalniach nafty Towarzystwa kaspisko-czarnomorskiego w Struchanach spłonęły 5 (18) bm. dwie eksploatacyjne naftowe wiertnie i

